

Dorota Szczęśniak

ORCID 0000-0002-4002-4504

Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

Nie ma dwóch innych, historycznych i duchowych krajobrazów w Europie, które z powodu swej bliskości i swych różnic byłyby tak bardzo skazane na siebie, i którym tak bardzo jest potrzebne wzajemne wyczuwanie – jak polski i niemiecki.

Karl Dedecius, *Partnerstwo i poezja*¹

O „duchowej ojczyźnie” Marcela Reicha-Ranickiego

Pod koniec października 1958 roku podczas jednego z posiedzeń niemieckojęzycznych pisarzy skupionych w Grupie 47, Günter Grass, z pochodzenia gdańszczanin, zwrócił się do pewnego nowo przybyłego do Niemiec młodego krytyka literackiego z bezpardonowym pytaniem: „[K]im pan właściwie jest – Polakiem, Niemcem czy jak?”, na które natychmiast usłyszał dowcipną odpowiedź: „Jestem pół Polakiem, pół Niemcem i całym Żydem”². Owym krytykiem był urodzony w Polsce, a od 1958 roku na stałe mieszkający we Frankfurcie nad Menem, Marcel Reich-Ranicki, późniejszy „władca książek” i niekwestionowany „papież literatury” niemieckiej, którego opinie odgrywały znaczącą rolę na niemieckim rynku wydawniczym.

Chociaż po latach Reich-Ranicki zdystansował się od tej wypowiedzi, twierdząc, że nie była ona wtedy niczym innym jak pośpiesznie sformułowaną – jakkolwiek wielce udaną – „arytmetyczną formułą”³, to właśnie poszukiwanie swojego miejsca w świecie, próby zakorzenienia oraz trudne pytania o tożsamość towarzyszyły temu kontrowersyjnemu krytykowi na różnych etapach jego życia. Gdy w 1994 roku, podczas jednego z odczytów w Niemczech, spoglądał z perspektywy lat na swoje życie, stwierdził enigmatycznie: „Nie mam mojej ziemi, nie mam własnego kraju i nie mam ojczyzny. Aliści nie byłem i nie jestem również człowiekiem całkiem bez ojczyzny, takim kimś, kto nigdzie nie jest u siebie”⁴.

Z jakimi miejscami lub z jaką przestrzenią mógł zatem identyfikować się i gdzie „u siebie” czuł się Marcel Reich-Ranicki? Niniejszy artykuł podążać będzie dlatego za tropem biograficznym, a jego celem będzie prześledzenie mniej znanej, polskiej

¹ K. Dedecius, *Partnerstwo i poezja*, [w:] tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 83.

² M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, przeł. J. Koprowski, M. Misiorny, Warszawa 2000, s. 9.

³ Tamże.

⁴ Tamże, s. 9–10.

karty z życia niemieckiego krytyka. Podjęta zostanie próba wydobycia głównych polskich kontekstów wspomnień Marcela Reicha-Ranickiego oraz naświetlenia jego różnorodnych związków z językiem oraz kulturą i literaturą polską.

Między pamięcią a tożsamością

Odnosząc się do wspomnień Marcela Reicha-Ranickiego zatytułowanych *Moje życie* (wyd. niem. *Mein Leben* 1999), do kart z biografii krytyka przedstawionych w książkach Gerharda Gnaucka oraz Norberta Honszy i Stephana Woltinga⁵, a także do sprawozdań Marcela Reicha przygotowanych po wojnie dla Instytutu Yad Vashem⁶, nie sposób nie przywołać teoretycznych refleksji Jana i Aleidy Assmannów o zbiorowej i kulturowej pamięci. Jan Assmann⁷, analizując pisma francuskiego socjologa Maurice'a Halbwachsa⁸ o społecznym uwarunkowaniu pamięci, twierdził bowiem, iż pamięć jest zjawiskiem społecznym, a pamięci indywidualnej nie da się wykluczyć z kontekstu pamięci zbiorowej:

Pamięć jest jednostkowa w sensie każdorazowo niepowtarzalnego połączenia pamięci różnych zbiorowości; jako miejsce, w którym pamięć różnych grup społecznych spotyka się i łączy w niepowtarzalny sposób. Jednostkowe [...] są wyłącznie odczucia, ale nie wspomnienia. Bowiem odczucia są ściśle związane z naszym ciałem, podczas gdy wszelkie wspomnienia mają początek w myśleniu poszczególnych grup, do których przynależymy⁹.

W tym znaczeniu osadzona na pamięci indywidualnej autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego, a także jego powojenne sprawozdania dla Instytutu Yad Vashem utrwalają pamięć pokoleniową oraz zbiorową. Wiążą się one bowiem z kwestią tożsamości zbiorowej i pytaniami o etniczność, przynależność narodową, kulturową czy religijną. Osobiste wspomnienia i relacje Marcela Reicha-Ranickiego stają się częścią pamięci zbiorowej, a jego życie unaocznia i powiela historie wielu Europejczyków. Są to przede wszystkim historie europejskich Żydów, którym przyszło żyć w dwudziestym wieku oraz współdzielić tragiczne doświadczenie II wojny światowej, ból, cierpienie, przemoc i traumę Holocaustu, a potem próbować odnaleźć się w trudnej, powojennej rzeczywistości. Wspomnienia Marcela Reicha-Ranickiego

⁵ G. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009; N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki. „Moją ojczyzną jest literatura”*, Wrocław 2007.

⁶ M. Reich, *Relacje 301/7290, 301/7289, 301/400, 301/2140*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281610/0/> (dostęp: 12.09.2022).

⁷ Por. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, Warszawa 2008; A. Assmann, *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.

⁸ Bibliografię pism M. Halbwachsa zawiera publikacja *Internationales Soziologen-Lexikon*, red. W. Bernsdorf, Stuttgart 1959, s. 204, cyt. za: J. Assmann, *Pamięć kulturowa...*, dz. cyt., s. 51.

⁹ Tamże, s. 53.

zasilają tradycję, a jego pamięć – sięgając po określenie Jana Assmanna – „rekonstruuje przeszłość”¹⁰.

W umiejętności wspominania dostrzec można jeszcze inny istotny aspekt. Dla Aleidy Assmann jest nim możliwość skonstruowania własnego „ja”: „Osobiste wspomnienia biograficzne są niezbędne, ponieważ tworzą materiał, z którego zbudowane są doświadczenia, relacje, a przede wszystkim obraz własnej tożsamości”¹¹.

Tak rozumiane silne oddziaływanie pamięci na człowieka może kształtować tożsamość jednostki. Na skonstruowanie własnego „ja” Marcela Reicha-Ranickiego istotny wpływ miały przede wszystkim osobiste doświadczenia głęboko osadzone w kontekście historycznym, którego punktem granicznym była trauma Holocaustu. W przypadku pytań o tożsamość Marcela Ranickiego kluczowa okazuje się jednak nie tylko sama pamięć, lecz rozpatrywanie wspólnoty pamięci razem z kategorią więzi. Podążając za socjologiczną perspektywą Maurice’a Halbwachsa i późniejszą refleksją kulturoznawczą Assmannów dotyczącą mechanizmów funkcjonowania pamięci w przestrzeni społecznej, można zdefiniować wspólnotę pamięci, jako grupę społeczną połączoną doświadczeniem przeszłości¹². W tym rozumieniu Marcel Reich-Ranicki przynależał do zbiorowości, dla której punktem odniesienia stał się Holocaust. W kreowaniu pełnego poczucia wspólnoty konieczne jest jednak zaistnienie pewnych relacji, więzi; innymi słowy: trwałych „styczności”¹³ w obrębie danej zbiorowości, które to dają jednostce poczucie przynależności i identyfikacji ze zbiorowością. Dzieląc ze wspólnotą przekonania i wartości, czy też posiadając podobne interesy, jednostka ma poczucie łączności i grupowej identyfikacji. Marcel Reich-Ranicki nie manifestował takiej potrzeby integracji oraz zbudowania silnych więzi ze zbiorowościami, w których przebywał, dlatego mimo wspólnoty pamięci towarzyszyło mu poczucie obcości. Nie próbował nawiązać więzi ani z kręgami inteligencji żydowskiego pochodzenia, ani z Polakami, ani z Niemcami. Uciekał od jasnego i definitywnego określenia własnej tożsamości, gdyż czuł się inny, obcy, niezakorzeniony i niepowiązany w sposób trwały z żadną większą wspólnotą. Nawet gdy od lat mieszkał już w Niemczech i święcił sukcesy jako niekwestionowany autorytet w dziedzinie niemieckiej krytyki literackiej, a dzięki programowi telewizyjnemu *Kwartet Literacki* (*Das Literarische Quartett*) uchodził także za fenomen medialny i mistrza erudycji, nie sięgał w domu po język niemiecki. Uporczywie odżegnywał się od związków z Polską¹⁴, ale to język polski służył mu za ‘Privatsprache’, czyli język prywatny i właśnie nim posługiwał się w rozmowach z żoną oraz synem.

Marcel Reich-Ranicki nie miał też swojego *locus amoenus*, bezpiecznej przystani związanej z miejscem urodzenia bądź dorastania. W żadnej z topograficznych

¹⁰ Tamże, s. 47.

¹¹ A. Assmann, *Między historią a pamięcią...*, dz. cyt., s. 41.

¹² Por.: „To właśnie w społeczeństwie człowiek normalnie nabywa wspomnienia, rozpoznaje je i lokalizuje”, M. Halbwachs, *Społeczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1979, s. 4.

¹³ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970, s. 239.

¹⁴ A. Stach, *Autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego*, „Kultura” 1999, nr 11/626, s. 134.

przestrzeni, z którymi związana była jego młodość (Włocławek, Berlin, Warszawa), nie odnalazł azylu i z żadną nie wiązały go ciepłe, sentymentalne wspomnienia. Krytyk odrzucał związki z ojczyzną rozumianą w kategorii topografii jako terytorium istotne dla zbiorowości i wyznaczane miejscem urodzenia lub zamieszkania. Za swą ojczyznę nie uważał ani Polski, w której się urodził, ani kraju swej emigracji – Niemiec, którego obywatelstwo przecież przyjął.

Koncepcja ojczyzny Marcela Reicha-Ranickiego bliska jest natomiast tradycji żydowskiej. Rozproszonemu po całym świecie narodowi żydowskiemu za życiową ostoję służyła święta księga *Tora*. Księga ta dawała Żydom, niezależnie od miejsca pobytu, poczucie przynależności i duchowego związku ze społecznością żydowską. Żydzi uczynili dlatego z *Tory* swoją „przenośną ojczyznę”, która zawsze mogła im towarzyszyć w czasie tułaczki¹⁵. Do Biblii jako „przenośnej ojczyzny”¹⁶ przyznawał się również żyjący na emigracji Heinrich Heine (1797–1856). Marcel Reich-Ranicki, który cenił jego twórczość, deklarował, że i on ma taką przenośną ojczyznę. „Ja także mam przenośną ojczyznę – jest nią niemiecka literatura, niemiecka muzyka”¹⁷ – wyznał w *Moim życiu*. Zajmowanie się literaturą niemiecką było dla M. Reicha-Ranickiego – jak zauważa Elżbieta Katarzyna Dzikowska – podstawą do utożsamiania się z Niemcami bez konieczności rezygnacji z własnego żydowsko-polskiego pochodzenia¹⁸. To w świecie literatury niemieckiej upatrywał swoje korzenie i właśnie tam widział swą duchową przynależność.

Triada: Polak – Niemiec – Żyd

„Co wiąże mnie – również dziś jeszcze – z Polską?” – pyta w autobiografii Marcel Reich-Ranicki i wymienia najbardziej dla niego istotne powiązania:

Język, którym władam wciąż jeszcze, polska poezja, którą kocham, wielka poezja romantyczna, wspaniała liryka dwudziestego wieku. I Chopin, naturalnie. Ale nie pożegnanie z Polską było dla mnie takie ciężkie, lecz z Warszawą. Przez lat dwadzieścia wiele tutaj przeżyłem, cierpiałem i kochałem¹⁹.

Topograficznych śladów w kraju urodzenia oraz kulturowych i emocjonalnych związków z Polską było w życiu Marcela Reicha-Ranickiego jednak znacznie więcej.

Za pierwszą przystań przyszłemu znawcy literatury niemieckiej służyć miał Włocławek, do którego przeniesli się z Płocka jego rodzice Dawid i Helena Reich. Marceli, bo takie imię zostało mu nadane, przyszedł na świat 2 czerwca 1920 roku

¹⁵ Por. K. Hoba, *Generation im Übergang: Beheimatungsprozesse deutscher Juden in Israel*, Köln 2017, s. 197.

¹⁶ Heinrich Heine urodził się wprawdzie w rodzinie żydowskiej, lecz w wieku 28 lat przeszedł na chrześcijaństwo. Od wiosny 1831 roku do końca swego życia przebywał na emigracji we Francji.

¹⁷ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 234.

¹⁸ E.K. Dzikowska, *Polnische Migranten in Deutschland, deutsche Minderheit in Polen – zwischen den Sprachen und Kulturen*, „Germanica” 2006, nr 38.

¹⁹ Tamże, s. 244.

w istniejącej do dziś kamienicy przy ul. Piekarskiej 4²⁰ i był najmłodszym z trójki dzieci Reichów. Matka Marcelego była córką biednego rabina, czuła się natomiast silnie związana z kulturą niemiecką, a język polski znała słabo. Ojciec bezskutecznie próbował dorobić się majątku jako przedsiębiorca, ale jego finansowe fiasko ostatecznie przypieczętował wielki kryzys gospodarczy z 1929 roku. Dawid Reich był jednak człowiekiem wykształconym, znakomicie posługującym się językiem polskim i niemieckim oraz rosyjskim i jidysz²¹. Jak zauważa Marcel Reich-Ranicki w rozmowie ze swoim biografem Gerhardem Gnauckem: „Języki codziennego użytku były dwa: niemiecki i polski. Rodzice mówili między sobą po niemiecku, kiedy nie chcieli, żeby dzieci rozumiały. Wtedy znaliśmy polski lepiej niż niemiecki”²².

Włocławek był w latach dwudziestych ubiegłego wieku prawie 40-tysięcznym miastem, w którym oprócz polskiej większości mieszkali Żydzi oraz Niemcy („dziewięć tysięcy Żydów oraz ośmuset Niemców”²³). Na życzenie matki Marceli został zapisany do niemieckiej szkoły ewangelickiej. Już wtedy poczuł się jednak outsiderem, gdyż jako drugoklasista nieroztropnie pochwalił się innym uczniom swą nadzwyczajną jak na ten wiek namiętnością do czytania poważnej literatury. „Nie sposób było przewidzieć, że tak pozostanie: do jakiegokolwiek trafiałem szkoły, w jakiegokolwiek pracowałem instytucji, nigdy nie przystawałem tak bez reszty do mojego otoczenia”²⁴ – pisze w autobiografii.

Obecna w dyskursie humanistyki kategoria „Obcego” trafnie wydaje się definiować nie tylko ówczesny status Marcelego Reicha. Mógł być uznany za obcego, gdyż – jak rozróżnia Zbigniew Bauman – obcy to „ktoś fizycznie bliski, a zarazem nieskończenie kulturowo daleki”²⁵. Obcy i obcość mają nadto negatywne implikacje. Jak pisał Marek Jedliński, są „identyfikowani z czymś złym, niepożądanym, wrogim, czy wręcz odrażającym”²⁶. Także według Z. Baumana obcy jest desygnatem niezrozumienia i odrazy. To obcy „ściągał na siebie głęboko zakorzenione w psychice i podświadomości uprzedzenia, obawy, uczucia wstrętu i obrzydzenia”²⁷. Obcy wprowadza zatem dysharmonię i budzi nieufność. Z takim piętnem obcego zmierzyć musiał się Marcel Reich-Ranicki. Jak można zauważyć, jego obcość dotykała kilku wymiarów: przestrzeni (kraj pochodzenia), kultury (język, przynależność etniczna) oraz mentalności (postawa, pogląd na świat). Mimo iż odczuwał, że jego obcość mogła wywoływać negatywne emocje, nie próbował toczyć bojów o „swojskość”. Wręcz przeciwnie, im silniej odczuwał niechęć, tym mocniejsze było jego poczucie

²⁰ J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 26.

²¹ N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 18.

²² J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 24.

²³ Tamże, s. 23.

²⁴ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 15.

²⁵ Z. Bauman, *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 2017, s. 169.

²⁶ M. Jedliński, K. Witczak, *Obcości. Szkice z filozofii i literatury*, Bydgoszcz 2017, s. 74.

²⁷ Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 72.

własnej wyższości oraz przekonanie o przewadze kulturowej wynikającej właśnie z odmienności.

Poczucie odmienności towarzyszyło mu także w kolejnych latach, kiedy po bankructwie ojca, w poszukiwaniu lepszego życia rodzina Reichów przeniosła się do stolicy Niemiec. W obliczu narastającego reżimu hitlerowskiego czuł się wyobcowany spośród aryjskich kolegów szkolnych. Był wykluczany i stygmatyzowany. Jako Żydowi odmówiono mu przyjęcia na studia na uniwersytecie w Berlinie. Spokój w jego życie wnosi literatura niemiecka, a – jak to określił – „najpiękniejszą[go] schronieni[a]”²⁸ udziela mu teatr. Adam Krzemiński twierdzi nawet, że to właśnie ów głęboko humanistyczny fundament niemieckiej literatury i kultury mógł być „wirtualną ojczyzną także i dla nie-Niemców w czasach hitlerowskiego ludobójstwa”²⁹. Miłość do literatury niemieckiej nie jest jednak w stanie uchronić Żyda z polskim paszportem przed deportacją z Niemiec. 28 października 1938 roku w ramach tzw. „Polenaktion” niemieckie władze deportowały do Polski ok. 17 tysięcy Żydów, którzy mieli polskie dokumenty³⁰. Większość z nich, w tym także Marceli Reich, trafia do Zbąszczyń. Stamtąd, dzięki pomocy mieszkającego w stolicy brata, Marceli szybko wyjeżdża do Warszawy.

Kraj urodzenia staje się dla Marcelego Reicha „krajem wygnania”³¹. Przybysza nie opuszcza poczucie obcości: „Wszystko było mi tutaj obce i odrobinę obca pozostała dla mnie Polska na zawsze”³² – pisze w autobiografii. Po niespełna dwunastu latach pobytu w Berlinie, także Polska nie będzie dla niego bezpiecznym schronieniem. W Warszawie nie znajduje zatrudnienia, dlatego czuje się człowiekiem zbędnym, nikomu niepotrzebnym. I znów ukojenie przynosi mu literatura. W 1939 roku odkrywa polską poezję. „[O]bok dzieł Chopina liryka jest najpiękniejszym wkładem Polaków do sztuki europejskiej”³³. Literaturze tej przypisuje wręcz terapeutyczne działanie: „Kiedy w 1939 roku po raz pierwszy zająłem się polską poezją, poratowała mnie ona wspólnie z niemiecką literaturą emigracyjną, a mówiąc dokładniej – uchroniła przed depresją”³⁴.

„Polenaktion” stanowi „preludium Zagłady” narodu żydowskiego³⁵. Wraz z niemiecką okupacją Polski rozpoczynają się prześladowania. Marcel Reich zostaje tym samym włączony w obręb wspólnoty, do której nie czuje się przynależny. Trafia do niej nie z wyboru, lecz jako obcy. Ze społecznością żydowską nie był nigdy

²⁸ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 67.

²⁹ A. Krzemiński, *Niemcy i Żydzi. To ja naprawdę jestem niemiecki*, cyt. za: K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego*, Poznań 2008, s. 27.

³⁰ Por. S. Pietrzykowski, „Polenaktion”, czyli deportacja Żydów pochodzenia polskiego z Niemiec do Polski (28-29 października 1938) – relacja Zyndela Grynszpana, 2020, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/120920,Szymon-Pietrzykowski-Polenaktion-czyli-deportacja-Zydow-pochodzenia-polskiego-z-html> (dostęp: 4.04.2022).

³¹ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 105.

³² Tamże.

³³ Tamże, s. 106.

³⁴ Tamże, s. 108.

³⁵ Por. S. Pietrzykowski, „Polenaktion”..., dz. cyt.

emocjonalnie związany: nie identyfikował się z jej tradycyjną religijnością, nie znał języka, obca była mu kultura żydowska. Wojna i prześladowania sprawiają, że z góry nadana została mu tożsamość Żyda. Stał się jej członkiem według kryterium krwi i pochodzenia. Jego tożsamość zostaje mu przypisana na mocy ustaw norymberskich. Samookreślenie jest bez znaczenia. Jak przedstawił to Jean-Paul Sartre w *Rozważaniach o kwestii żydowskiej*, „Żydem jest ten, kogo mają za Żyda”³⁶. To inni narzucają Marcelowi Reichowi tożsamość i od pierwotnie nadanego określenia nie ma ucieczki.

W 1942 roku rodzina Reichów musi zamieszkać w getcie. Tam dziewiętnastoletni Marcel staje się świadkiem okrucieństwa, ale za wszelką cenę próbuje przetrwać. Szansą jest zatrudnienie, które udaje mu się znaleźć w Judenracie (Rada Żydowska/Rada Starszych) w biurze tłumaczeń i korespondencji³⁷. Dla „Gazety Żydowskiej” pisuje pod pseudonimem Wiktor Hart (również Wiktor Hartglas, W. H.) recenzje koncertów w getcie³⁸. „Gazeta Żydowska” była wprawdzie narzędziem niemieckiej propagandy w getcie, ale żydowscy autorzy mieli „margines swobody”³⁹ w pisaniu tekstów o kulturze. W tej aktywności upatrywać można załączki jego przyszłej działalności publicystycznej.

Recenzje zamieszczone przez Wiktora Harta w „Gazecie Żydowskiej” oraz powojenne relacje z getta dla Instytutu w Yad Vashem są świadectwami świadomej kreacji odmienności autora. Siłą włączony w obręb wspólnoty, do której nie czuł się przynależny, Marceli Reich podkreśla swój status bycia obcym.

W przygotowanych dla Instytutu Yad Vashem relacjach uderza próba zajęcia przez Marcela Reicha pozycji obserwatora-sprawozdawcy. Odczuwalny jest dystans, z jakim przedstawia tragizm egzystencji za murami getta. Brak więzi, współodczuwania i utożsamiania się z zagrożeniami, z którymi mierzyła się społeczność żydowska, widoczny jest także w konstrukcjach językowych. M. Reich nie pisze o Żydach w kategorii wspólnoty. Istnieją „oni”, lecz nie „my”. Marginalizacja identyfikacji językowej podkreśla obcość wobec środowiska, do którego został przypisany. Postawa taka przejawia się w jego relacji zatytułowanej *Życie muzyczne w ghetcie*:

Nieliczni szczęśliwi mieszkańcy ghetta warszawskiego, którym dane było przeżyć barbarzyńską likwidację największego ośrodka Żydostwa w Europie, chętnie wspominają, patrząc z perspektywy lat – życie artystyczne tego gigantycznego obozu koncentracyjnego i słusznie, gdyż wysiłki i osiągnięcia w tej dziedzinie należą do najbardziej chlubnych kart w smutnej historii owego strasznego okresu⁴⁰.

³⁶ J.-P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, przeł. i przedmowę napisał J. Lisowski, Łódź 1992, s. 78.

³⁷ Por. N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 28.

³⁸ Por. J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 60.

³⁹ M. Fuks, *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce (1940–1943)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, nr 16/2, s. 101.

⁴⁰ M. Reich, *Życie muzyczne w ghetcie (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281610/1/> (dostęp: 14.09.2022).

W sprawozdaniach M. Reicha wyczuwalny staje się brak poczucia więzi ze zbiorowością żydowską. Żydów doświadcza jako obcych. Mimo iż sam należał właśnie do grupy „nielicznych szczęśliwych” Żydów, którzy zdołali przeżyć, pozycjonuje się jako niezaangażowany świadek i obiektywny komentator tamtych czasów.

W relacji pod tytułem *Wyrok. W związku z likwidacją getta warszawskiego* M. Reich sięga w odniesieniu do społeczności żydowskiej w getcie po wartościujące pojęcie „szara masa”. Ci – w jego mniemaniu – bezbarwni, niczym niewyróżniający się ludzie przeciwstawieni zostają członkom Rady Żydowskiej, gdzie M. Reich był zatrudniony, a której członkowie mogli liczyć na nieco bardziej uprzywilejowaną pozycję w getcie. Również i w tej relacji nie wpisuje siebie w część wspólnoty. Zamiast włączającego „my” asekuracyjnie posługuje się określeniem „każdy”:

Ok. dnia 20 lipca 1942 r. każdy mieszkaniec getta wyczuwał, że zbliża się dla żydostwa warszawskiego cios decydujący.

Liczne aresztowania, przeprowadzone nie tylko wśród szarych mas, ale nawet wśród członków rady żydowskiej, przeprowadzone w sposób szczególnie brutalny, były niewątpliwymi zwiastunami nadchodzącej burzy⁴¹.

W getcie M. Reich tkwi w sytuacji bez wyjścia. Cięży mu nowo nabyta identyfikacja i jest mu z nią źle. W dwójnasób zmagają się z piętnem obcego. Po pierwsze zostaje przez niemieckiego okupanta odseparowany od związków z bliską mu literaturą niemiecką. Z racji pochodzenia żydowskiego uznany jest za niegodnego funkcjonowania w świecie kultury germańskiej, a narzuconej mu tożsamości nie może się już pozbyć. Na ten konflikt tożsamościowy wskazuje J.-P. Sartre:

[...] Żyd znajduje się w dość paradoksalnej sytuacji – może, jak każdy inny człowiek i w ten sam sposób zapracować sobie na dobrą reputację. Ale ta dobra reputacja nakłada się tylko na jego pierwotną reputację, z góry mu daną i od której nie ma żadnej ucieczki – tej mianowicie, że jest Żydem⁴².

Marceli Reich staje się tym właśnie obcym, którego przytoczeni wcześniej Z. Bauman i M. Jedliński charakteryzowali jako wrogiego, budzącego obrzydzenie, niepożądanego czy odrażającego⁴³. Po wtóre Reich musi dzielić los osób, pośród których on sam czuje się obcy, z którymi nie ma i nie chce mieć „styczności”. Konsekwentnie unika dlatego form identyfikacji wspólnotowej, symbolicznie odcinając się na płaszczyźnie językowej od narzuconej mu przynależności⁴⁴.

Manifestowanie obcości, dystansu od społeczności żydowskiej i od zdarzeń rozgrywających się w getcie oraz chłodny ton sprawozdawcy wydają się być

⁴¹ M. Reich, *Wyrok. W związku z likwidacją getta warszawskiego (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281069/1/> (dostęp: 14.09.2022).

⁴² J.-P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, dz. cyt., s. 74.

⁴³ Por. przyp. 25 i 26.

⁴⁴ W podobny sposób odcinać się będzie po latach od przynależności do Polski. Wypowiadając się o Polakach, mówił „ich ojczyzna”, a o literaturze polskiej „ich literatura”. K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, dz. cyt., s. 110–111.

bardziej usprawiedliwione w przypadku recenzji M. Reicha drukowanych w „Gazecie Żydowskiej”. Gazeta ta była koncesjonowana przez Niemców, w przeważającej mierze redagowana była pod dyktando i funkcjonowała jako tuba propagandowa okupanta.

Recenzje M. Reicha są relacjami z koncertów odbywających się w getcie. Prócz pochlebnych opinii, pojawia się wiele niezwykle surowych tekstów, z których przebija autorytarny ton. Przyszły krytyk ganił zarówno żydowskich artystów, jak i publiczność. Krytykował, iż utwór „przerasta na razie możliwości artystyczne”⁴⁵ wykonawcy, który to „nie mógł [...] – mimo dobrego przygotowania – zainteresować słuchaczy ani ujęciem całości, ani też interpretacją poszczególnych części”⁴⁶. Umiejętności innego z artystów określał jako nie mające „nic wspólnego z prawdziwą sztuką”⁴⁷. Ferował także niepochlebne wyroki o publiczności, uważając pewną jej część za niewyrafinowaną, czy też – jak to określał – „prymitywniejszą”⁴⁸. Wiktor Hart kreował się na bezwzględny krytyk. W swoich werdyktach wypierał przytłaczającą rzeczywistość w getcie i nie uwzględniał trudnych warunków życia oraz wysiłków artystów. Jego recenzje spotykały się dlatego w środowisku ocenianych muzyków ze słusznym niezrozumieniem.

Mimo licznych słów krytyki pod adresem twórców i publiczności, zaskakuje próba nawiązania przez Marcela Reicha wspólnoty z odbiorcami jego tekstów. Autor czyni to na płaszczyźnie językowej, stosując w odniesieniu do getta określenie „nasza Dzielnica”⁴⁹. W recenzji dotyczącej występu dyrygenta Szymona Pullmana pisze krytyk:

Począwszy od pierwszego występu Pullmana w naszej Dzielnicy, każdy koncert tego dyrygenta nie tylko odbiega całkowicie pod względem zestawienia programu i poziomu wykonania od naszych zwykłych poranków sobotnich, lecz stanowi niejako święto artystyczne, zrzeszające na widowni wszystkich poważnych muzyków i prawdziwych melomanów Dzielnicy⁵⁰.

Sięgając po słowo „nasz”, autor definiuje się jako członek określonej społeczności. Wydaje się tak dlatego, że w przypadku Marcela Reicha identyfikacja wspólnotowa odbywa się właśnie poprzez kulturę. To kultura funkcjonuje jako kategoria definiująca jego tożsamość i wspólnotową przynależność.

Gdy w 1942 roku rozpoczynają się masowe wywózki z getta do obozów zgłady, przede wszystkim do Treblinki, kończy się etap życia Marceliego Reicha jako krytyka muzycznego. Zarówno rodzice Marcela, jak i matka jego żony Teofili giną. Marcelowi i Tosi udaje się ucieczka z getta. Żyjąc w strachu i głodzie, przez ponad rok ukrywają się w domu warszawskiego zecera Bolesława Gawina i jego żony

⁴⁵ W. Hart, *Muzyka w dzielnicy żydowskiej*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 129, s. 2.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ W. Hart, *Artyści na rzecz Pomocy Zimowej*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 4, s. 2.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ W. Hart, *Szymon Pullman*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 28, s. 2.

⁵⁰ Tamże.

Geni. Marcel Reich-Ranicki wspomina, że straszliwsze od głodu i strachu było jednak „trwałe upokorzenie”⁵¹, którym naznaczone były lata hitlerowskiego terroru. Rodzinie Gawinów chciał będzie potem spłacić dług wdzięczności, zgłaszając ich do grona Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Okres tuż przed zakończeniem wojny i czas powojenny niesie dla Reicha oraz jego żony dalsze trudności. Pozbawieni rodziny, korzeni, „ograbieni ze swej narodowej tożsamości”⁵² muszą na nowo odnaleźć się w Polsce i dać sobie kolejną szansę na przeżycie. Marceli Reich podpisuje „pakt z diabłem”⁵³ i podejmuje współpracę z polskimi służbami bezpieczeństwa⁵⁴. Pracuje w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego oraz Ministerstwie Spraw Zagranicznych. W ramach służby dla komunistycznego wywiadu PRL zostaje skierowany do Berlina, a później jako konsul (a w rzeczywistości agent) do Londynu. W 1947 roku zmienia dlatego nazwisko na bardziej polsko brzmiące Ranicki, gdyż „nazwisko Reich nie bardzo pasowało do działalności konsula”⁵⁵. O swojej działalności z tego czasu przyszły krytyk niechętnie wspomina, przyznaje jednak, że były to doświadczenia, których nie chciałby więcej powtórzyć. Gerhard Gnauck w książce *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata* przybliżył ten niedopowiedziany w autobiografii etap życia M. Ranickiego. Opierając się na materiałach archiwalnych Izby Pamięci Narodowej (IPN), pisze o zadaniach Ranickiego związanych z repatriacją, rewindykacją i ekstradycją zbrodniarzy wojennych oraz aktywności związanej ze sprawami Polonii. Pewnym jest, że Ranicki rozmawiał m.in. z Stanisławem Catem-Mackiewiczem, późniejszym premierem rządu RP na uchodźstwie (1954–1955) i negocjował z nim warunki powrotu do kraju⁵⁶.

Samą przynależność do partii komunistycznej uważa z perspektywy lat za „ważny błąd”⁵⁷. Będąc jeszcze w Londynie, traci zaufanie partii komunistycznej i wywiadu. Jako „obcy klasowo i ideologicznie”⁵⁸ zostaje wyrzucony z pracy w wywiadzie i ukarany dwutygodniowym aresztem⁵⁹. W autobiografii Marcel Reich-Ranicki podkreśla, że czuł się w tym czasie wykluczony i na nowo pozbawiony perspektyw: „Ja byłem potępiony i odczuwałem to codziennie”⁶⁰. Wtedy znów na pomoc przychodzi mu „długo zaniedbywan[a] partnerk[a] – [...] literatura”⁶¹. Rozpoczyna pracę w wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej jako specjalista od literatury niemieckiej i zaczyna publikować teksty krytycznoliterackie. W 1958 roku już na

⁵¹ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 178.

⁵² N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 34.

⁵³ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 198.

⁵⁴ Ten etap życia Marcela Reicha wnikliwie analizuje Gnauck. J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 80–168.

⁵⁵ Tamże, s. 203.

⁵⁶ Por. J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 150.

⁵⁷ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 202.

⁵⁸ Cyt. za: J. Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 205.

⁵⁹ Tamże, s. 165.

⁶⁰ Tamże, s. 210.

⁶¹ Tamże, s. 208.

stałe ucieka na Zachód i wyjeżdża do Niemiec. Dla władz PRL staje się oczywistym wrogiem, on natomiast wraz z rodziną osiada we Frankfurcie nad Menem i rozpoczyna błyskotliwą karierę krytyka literackiego. Zaczyna podpisywać się podwójnym nazwiskiem, które niejako scala jego powikłane losy: „Żyd[a] uratowan[ego] z Holocaustu i polski[ego] publicyst[y], wyzwolon[ego] z komunistycznej opresji”⁶². W ten sposób symbolicznie zasypuje otchłań między dwoma światami.

Literackie eksploracje: między przyganami i pochwałami⁶³

Po roku 1958 już nigdy ani on, ani jego rodzina do Polski nie przyjechali. Prócz języka z kraju zabiera zamiłowanie do literatury polskiej oraz serdeczne przyjaźnie z kilkoma polskimi literatami, m.in. Stanisławem Jerzym Lecem, Antonim Słonimskim, Janem Parandowskim czy Mieczysławem Jastrunem. Być może to właśnie przychylnie recenzje Marcela Reicha-Ranickiego o aforystyce Stanisława Jerzego Leca kongenialnie przetłumaczonej na niemiecki przez Karla Dedeciusa (notabene z urodzenia łodzianina) przyczyniają się do sukcesu wydawniczego tomiku *Myśli nieuczczesanych* za Odrą.

Wśród krytyk literackich Marcela Reicha-Ranickiego znajdują się liczne publikacje poświęcone literaturze polskiej. W pierwszych latach pobytu w Niemczech pisze m.in. o wydanym tam *Wzlocie* Jarosława Iwaszkiewicza, omawia *Matkę Królów* i *Obronę Grenady* Kazimierza Brandysa, *Obóz Wszystkich Świętych* Tadeusza Nowakowskiego, recenzuje powieść Leopolda Tyrmanda *Zły, Ferdynand* Witolda Gombrowicza, a także przybliża sylwetkę Marka Hłaski i jego utwory *Następny do rajy* oraz zbiór *Ósmy dzień tygodnia i inne opowiadania*. W 1959 roku odnosi się do tłumaczonej przez Karla Dedeciusa antologii poezji polskiej *Lektion der Stille*. Docenia umiejętności „wszechstronnego i subtelnego tłumacza” oraz chwali wartościowy dobór wierszy⁶⁴. Od lat sześćdziesiątych już rzadziej pisze o literaturze polskiej, jakkolwiek poświęca uwagę m.in. twórczości Sławomira Mrożka i Bruno Schulza. W 1988 roku recenzuje także *Początek* Andrzeja Szczypiorskiego oraz prezentuje tegoż *Mszę za miasto Arras*. Większość swoich recenzji o literaturze polskiej zamieszcza w książce *Erst leben, dann spielen* z 2002 roku⁶⁵.

W Niemczech Zachodnich artykuły o polskiej kulturze i literaturze nie cieszyły się jednak taką popularnością jak chociażby publikacje dotyczące literatury NRD, a Marcel Reich-Ranicki nie chciał być „wepchnięty w polski lub słowiański zaułek”⁶⁶. Ostrzegano go, że nawet będąc ekspertem od literatury wschodnioeuropejskiej,

⁶² Tamże, s. 224.

⁶³ Podtytuł nawiązuje do książek M. Reicha-Ranickiego *Lauter Verrisse* (1970) i *Lauter Lobreden* (1985), których tłumaczenia na język polski mogłyby brzmieć „Same przygany/Same krytyki” i „Same pochwały”.

⁶⁴ Cyt. za: K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, dz. cyt., s. 104.

⁶⁵ Por. wydanie polskie: M. Reich-Ranicki, *Najpierw żyć, potem igrać. Szkice o literaturze polskiej*, Wrocław 2005.

⁶⁶ M. Reich-Ranicki, *Moje życie*, dz. cyt., s. 251.

nie czerpały z tego przyzwoitych profitów finansowych. Mógłby dysponować jedynie skromnym wynagrodzeniem, które „z ledwością wystarczy”⁶⁷ na utrzymanie. Publicysta umiejętnie dostosowuje się do oczekiwań wydawców oraz czytelników i stopniowo zdobywa pozycję znawcy literatury niemieckiej.

Pisząc o literaturze polskiej, niejednokrotnie nie szczędził słów krytyki. Wskazywał na jej nieprzekładalność i hermetyczność. Mimo iż polską lirykę uważał za wybitną⁶⁸, to jednak jej urok miał ginąć w tłumaczeniu. „Wszystko jest przetłumaczalne, tylko nie czar tej poezji”⁶⁹. Również przekład polskich dramatów pisanych wierszem oraz epiki wierszowanej skazany był według krytyka na porażkę. Ferował ostre, często bardzo krzywdzące wyroki o niezrozumiałości literatury polskiej bez kontekstów historycznoliterackich⁷⁰. Zarzucał polskiej literaturze przywiązanie do martyrologii i różnych ideologii. Nie potrafił (albo nie chciał) dostrzec jej oryginalności i przedstawić jej z takim zaangażowaniem, jak czynił to w przypadku literatury niemieckiej. Nie jest wykluczone, że surowe i niesprawiedliwe tezy Marcela Reicha-Ranickiego o literaturze polskiej (także najnowszej) miały służyć utrzymaniu własnego wizerunku nieprzejednanego krytyka literackiego. Nie chciał być posądzony o kurtuazyjne recenzje. Niestrudzenie profilował się jako autorytet i bezstronny krytyk, który w swych opiniach nie kieruje się żadnymi sentymentami lub względami pozamerytorycznymi. Jednak pobłażliwe traktowanie literatury polskiej nigdy nie było i nie jest wcale potrzebne, a Marcel Reich-Ranicki w swojej kreacji papieża literatury najwidoczniej chciał być – *nomen est omen* – bardziej papieski niż sam papież.

Jakkolwiek kontrowersyjne mogły być jego sądy, to Marcel Reich-Ranicki został niezrównanym mistrzem niemieckiej krytyki literackiej, której nadał „lekkość i esprit”⁷¹. Jego droga na szczyty medialnej popularności była zagmatwana, tak jak niezwykle trudne były losy europejskich Żydów w XX wieku. Wychowany na styku kultur i języków nie miał własnego kraju. Zmieniał nazwiska i miejsca zamieszkania: we Włocławku funkcjonował jako Marceli Reich, w getcie warszawskim pisał pod pseudonimem Wiktor Hart, w Londynie działał jako Marceli Ranicki, by w końcu jako Marcel Reich-Ranicki osiąść w Niemczech. Miał wszelkie predyspozycje do tego, aby uchodzić za „Obcego”. Zakorzenił się jednak w literaturze. Nosił ją w sercu i to ona służyła mu za ojczyznę.

⁶⁷ Tamże.

⁶⁸ Cyt. za: K. Taborska, *Krytyka jako autokreacja...*, dz. cyt., s. 109.

⁶⁹ Tamże, s. 106.

⁷⁰ Por. przemówienie Marcela Reicha-Ranickiego z okazji przyznania mu Nagrody im. Lindego. M. Reich-Ranicki, *Grzecznościowe recenzje obrażają polskich pisarzy*, „Polityka” 2013, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1555803,1.grzecznościowe-recenzje-obrażają-polskich-pisarzy.read> (dostęp: 12.04.2022).

⁷¹ N. Honsza, S. Wolting, *Marcel Reich-Ranicki...*, dz. cyt., s. 203.

Bibliografia

- Assmann A., *Między historią a pamięcią. Antologia*, red. M. Saryusz-Wolska, Warszawa 2013.
- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.
- Bauman Z., *Szkice z teorii kultury*, Warszawa 2017.
- Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna. Nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995.
- Dedecius K., *Partnerstwo i poezja*, [w:] tegoż, *O Polsce, Europie, literaturze. Dialog przyjaźni*, Wrocław 1996, s. 76–100.
- Dzikowska E.K., *Polnische Migranten in Deutschland, deutsche Minderheit in Polen – zwischen den Sprachen und Kulturen*, „Germanica” 2006, nr 38, s. 1–12.
- Fuks M., *Żydowska prasa w okresie okupacji hitlerowskiej w Polsce (1940–1943)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1977, nr 16/2, s. 99–115.
- Gnauck G., *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*, Warszawa 2009.
- Halbwachs M., *Społeczne ramy pamięci*, przeł. i wstępem opatrzył M. Król, Warszawa 1979.
- Hart W., *Artyści na rzecz Pomocy Żimowej*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 4, s. 2.
- Hart W., *Muzyka w dzielnicy żydowskiej*, „Gazeta Żydowska” 1941, nr 129, s. 2.
- Hart W., *Szymon Pullman*, „Gazeta Żydowska” 1942, nr 28, s. 2.
- Hoba K., *Generation im Übergang: Beheimatungsprozesse deutscher Juden in Israel*, Köln 2017.
- Honsza N., Wolting S., *Marcel Reich-Ranicki. „Moją ojczyzną jest literatura”*, Wrocław 2007.
- Jedliński M., Witczak K., *Obcości. Szkice z filozofii i literatury*, Bydgoszcz 2017.
- Pietrzykowski S., *„Polenaktion”, czyli deportacja Żydów pochodzenia polskiego z Niemiec do Polski (28–29 października 1938) – relacja Żyndela Grynszpana*, 2020, <https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/120920,Szymon-Pietrzykowski-Polenaktion-czyli-deportacja-Żydów-pochodzenia-polskiego-z-html> (dostęp: 4.04.2022).
- Reich-Ranicki M., *Grzecznościowe recenzje obrażają polskich pisarzy*, „Polityka” 2013, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1555803,1,grzecznościowe-recenzje-obrażają-polskich-pisarzy.read> (dostęp: 12.04.2022).
- Reich-Ranicki M., *Moje życie*, przeł. J. Koprowski, M. Miziorny, Warszawa 2000.
- Reich-Ranicki M., *Najpierw żyć, potem igrać: szkice o literaturze polskiej*, przeł. E. Herden, Wrocław 2005.
- Reich-Ranicki M., *Wyrok. W związku z likwidacją getta warszawskiego (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281069/1/> (dostęp: 14.09.2022).
- Reich-Ranicki M., *Życie muzyczne w ghecie (relacja)*, Centralna Biblioteka Judaistyczna, <https://cbj.jhi.pl/documents/1281610/1/> (dostęp: 14.09.2022).
- Sartre J.-P., *Rozważania o kwestii żydowskiej*, przeł. i przedmowę napisał J. Lisowski, Łódź 1992.
- Stach A., *Autobiografia Marcela Reicha-Ranickiego*, „Kultura” 1999, nr 11/626, s. 134–146.
- Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1970.
- Taborska K., *Krytyka jako autokreacja. Wizerunki Marcela Reicha-Ranickiego*, Poznań 2008.

On the 'Spiritual Homeland' of Marcel Reich-Ranicki**Abstract**

The aim of this paper is to present a profile of literary critic Marcel Reich-Ranicki (1920–2013), who lived on the borderland of three cultures: Polish, Jewish, and German. The paper attempts to reconstruct the main phases of Reich-Ranicki's life in Poland, including an analysis of the critic's interests and opinions about Polish literature, as well as his concept of a 'spiritual homeland'.

The status of M. Reich is studied in relation to the category of the alien commonly encountered in the discourse of the humanities. Reich's strangeness is presented in three dimensions: space, culture and mentality. The paper also proves that it was the trauma of the Holocaust that had exerted the major impact on Reich-Ranicki's personal memories and accounts.

Słowa kluczowe: Marcel Reich-Ranicki, krytyka literacka, ojczyzna

Keywords: Marcel Reich-Ranicki, literary criticism, homeland